

EDMUND HUSSERL

## FUNDUJĄCE BADANIA NAD FENOMENOLOGICZNYM ŹRÓDŁEM PRZESTRZENNOŚCI PRZYRODY

Niezależnie od wielu powtórzeń i poprawek, w każdym razie, niniejsze kartki są fundujące dla fenomenologicznej nauki źródłowej [*Ursprungslehre*] o przestrzenności [*Räumlichkeit*], o cielesności [*Körperlichkeit*], o przyrodzie w sensie nauk przyrodniczych, a przez to o transcendentalnej teorii poznania przyrodniczego. Pozostaje jednak otwarte, czy nie byłyby konieczne jeszcze jakieś uzupełnienia.

Różnica: świat w otwartości świata otoczenia [*Umwelt*] – w ustanowionej w myśli nieskończoności. Sens tej nieskończoności – „świat egzystujący w idealności nieskończoności”. Jaki jest sens tego istnienia, świata, który istnieje jako nieskończony? Otwartości nie da się w pełni pomyśleć, w pełni przedstawić, lecz [jest] już *implicite* uformowaną horyzontalnością. Otwartość obszaru – wiedzieć, że za chwilę dojdę do granicy Niemiec – później nadejdzie terytorium francuskie, duńskie etc. Nie przemierzyłem i nie poznałem tego, co leży w horyzoncie, wiem jednak, [że] inni poznali kolejny fragment, dalej znowu jeszcze inni dalszą część – przedstawienie [*Vorstellung*] syntezy aktualnego pola doświadczenia [*Erfahrungsfelder*], które umożliwi przedstawienie Nie-

---

\* Manuskrypt ten napisano pomiędzy 7 i 9 maja 1934 roku. Jego całkowicie informacyjny charakter oraz niekompletność dają żywy obraz pracy Husserla. Na kopercie sporządzono następujący opis: „Przezwrot nauki kopenhaskiej w zwykłej światowo-naocznej interpretacji. Pra-zasada [*Ur-Arche*] Ziemia nie rusza się. Fundujące badania nad fenomenologicznym źródłem cielesności [*Körperlichkeit*], przestrzenności natury w pierwotnym sensie nauk przyrodniczych. Całość koniecznymi badaniami początkowymi”. Publikacja manuskryptu została należycie autoryzowana (przyp. red.). [Podstawa przekładu: E. Husserl, *Grundlegende Untersuchungen zum phänomenologischen Ursprung der Räumlichkeit der Natur* [w:] *Philosophical Essays in Memory of Edmund Husserl*, red. M. Farber, Harvard University Press, Cambridge (MA) 1940, s. 307–325; angielski przekład autorstwa Freda Kerstena, zob. E. Husserl, *Foundational Investigations of the Phenomenological Origin of the Spatiality of Nature*, trans. by F. Kersten [w:] tenże, *Shorter Works*, University of Notre Dame Press, Notre Dame (IN) 1981, s. 222–233 i francuski przekład autorstwa Didiera Francka, zob. E. Husserl, *L'arche-originaire Terre ne se meut pas*, traduit par D. Franck [w:] tenże, *La Terre ne se meut pas*, Les Éditions de Minuit, Paris 1989, s. 11–29. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/D/HS1/00594; przyp. tłum.]

miec, Niemiec w granicach Europy i przez to jej samej itd. – wreszcie [przedstawienie] Ziemi [*Erde*]. Przedstawienie Ziemi powstaje jako syntetyczna jedność analogicznie do tego, jak pole doświadczenia pojedynczego człowieka staje się jednością pola doświadczenia w postępującym i powiązanim doświadczeniu. Tylko dlatego, że przyswajam sobie w sposób analogizujący relacje innych, ich opisy i ustalenia, tworzę uniwersalne przedstawienia. Wyraźnie należy odróżnić:

(1) czynienie naocznym horyzontów gotowego „przedstawienia świata” [„*Weltvorstellung*”], zupełnie jak tworzy się koncept w apercepcyjnych przeniesieniach i myślowych antycypacjach;

(2) sposób postępującej konstytucji przedstawienia świata [w oparciu o] już gotowe przedstawienie świata, na przykład świat otoczenia murzynów albo Greków, w przeciwieństwie do kopernikańskiego świata nauk przyrodniczych w nowożytności.

My kopernikanie [*Kopernikaner*], my ludzie nowoczesności mówimy:

Ziemia [*Erde*] nie jest „całością przyrody”, [lecz] jest jedną z gwiazd w nieskończonej przestrzeni świata [*Weltraum*]. Ziemia jest ciałem kulistym, co prawda nie można jej zobaczyć na raz w całości i przez jedną [osobę], lecz raczej [ujmuje się ją] w pierwotnej [*primordialen*] syntezie jako jedność pojedynczych doświadczeń powiązanych ze sobą nawzajem. Ale przecież jest jakąś bryłą cielesną [*ein Körper*]! Aczkolwiek pozostaje dla nas doświadczeniową podstawą dla wszelkich ciał w doświadczeniowej genezie naszego przedstawienia świata. Tej „podstawy” [„*Boden*”] nie doświadcza się pierwotnie jako ciała, lecz staje się ona ciałem-podstawą [*Boden-Körper*] na wyższym poziomie konstytucji świata w oparciu o doświadczenia, to zaś znosi jej pierwotną formę-podstawy [*Boden-form*]. Staje się ona ciałem totalnym [*Totalkörper*]: nosicielem wszystkich brył cielesnych, [które] dotąd można było doświadczyć empirycznie w pełni (normalnie) ze wszystkich stron, w sposób, w jaki się je doświadcza, chociaż nie bierze się tutaj jeszcze pod uwagę gwiazd jako ciał. Odtąd jednak Ziemia jest wielką bryłą, na której jesteśmy, a z niej zawsze pojawiają się dla nas i mogą się pojawić mniejsze ciała, poprzez rozczłonkowanie lub podział.

Jeżeli Ziemia dochodzi do konstytutywnej ważności [*konstitutiven Geltung*] jako bryła cielesna – a z drugiej strony gwiazdy uchwytuje się jako przejawiające się w dalszym oddzieleniu, jako bryły cielesne, lecz jedynie niedostępne w całości, tak też powstają przedstawienia spoczynku i ruchu, które muszą być im [tj. gwiazdom] przypisane. Ruch

następuje na Ziemi lub w Ziemi, poza nimi lub niezależnie od nich. W źródłowej postaci przedstawienia [*Vorstellungsgestalt*] sama Ziemia się nie rusza i nie spoczywa, ruch i spoczynek mają pierwotnie sens ze względu na nią. Później jednak Ziemia się „porusza” lub spoczywa – zupełnie tak samo jak ciała niebieskie, a Ziemia jako jedna spośród nich. W jaki sposób ruch i spoczynek osiągają odpowiednio uzasadniony sens istnienia [*Seinsinn*] w tym rozszerzonym lub na nowo ukształtowanym „światopoglądzie” [„*Weltauschauung*”] – [jak uzyskują] swoją możliwą niezawodną naoczność, oczywistość? Bez wątplenia nie jest to apercypcyjne przeniesienie, ale, jak zawsze, można go [tj. sens istnienia ruchu i spoczynku] wykazać [*ausweisen*].

W ogólności zbudowanie tego światopoglądu, naoczności [*Anschauung*] pojedynczej bryły cielesnej, naoczności przestrzeni, naoczności czasu, naoczności związku przyczynowego w przyrodzie – wszystko to przynależy do siebie nawzajem.

Bryły cielesne poruszają się dzięki źródłowej funkcji naocznościowej Ziemi jako „podstawy” [„*Boden*”], *resp.* jako ciała rozumianego źródłowo [*Ursprünglichkeit*] w rzeczywistym lub możliwym poruszaniu się i zmianie. [Bryły cielesne] rzucone w górę, lub w jakikolwiek inny sposób, nie wiem dokąd, poruszanie się – ze względu na Ziemię jako grunt [*Erdboden*]. Bryły cielesne w przestrzeni ziemskiej będąc-ruchomymi [*beweblich-haben*] mają horyzont możliwego ruchu, gdy zaś ruch dobiega końca, doświadczenie jednocześnie zarysowuje możliwości dalszego ruchu, ewentualnie wraz z możliwością nowej przyczyny ruchu przez pchnięcie itd. Ciała rzeczywiście istnieją w otwartych możliwościach, które urzeczywistniają się w ich ruchu, zmianie (niezmiennosc jako jedna z możliwych form zmiany). Ciała znajdują się w rzeczywistym lub możliwym ruchu, zaś możliwość [jest] zawsze możliwością otwartą na rzeczywistość, na dalszy ciąg, na możliwą zmianę kierunku etc. Bryły cielesne istnieją także „pośród” [„*unter*”] możliwych i rzeczywistych brył, z kolei korelatywnych brył doświadczają się w sposób rzeczywisty lub możliwy, w ich rzeczywistych ruchach, zmianach etc., w ich rzeczywistych „warunkach” [„*Umständen*”]. Możliwości, które z góry [*voraus*] są *a priori* otwarte; i jako te, jako istniejące [*seiende*] możliwości posiadają one naoczne możliwości przedstawienia [*anschauliche Vorstellbarkeit*], swoje naoczne [sposoby] wykazania. Mają to wszystko jako modi, które należy do bytu [*Sein*] bryły cielesnej i wielości ciał [*Körpermannigfaltigkeit*].

Jedność „światopoglądu” [„*Weltanschauung*”] musi potwierdzać możliwość świata we wszelkich postępujących apercypcjach świata –

jako tę możliwość oraz jako uniwersum otwartych możliwości, które tworzą podstawę rzeczywistości świata. Rdzeń rzeczywistego doświadczenia (ontycznie to, co się doświadcza w świecie z danej [strony] i same te strony oraz co ewentualnie obowiązuje już jako znana rzeczywistość na podstawie syntezy doświadczenia) określa się jako rdzeń doświadczenia, rdzeń, poprzez który się go [tj. świat] antycypuje i określa się jako wolną przestrzeń możliwości: a to oznacza, przestrzeń możliwości, które się wciąż powtarzają i zgadzają ze sobą. Świat wciąż się konstytuuje i w końcu – pod względem przyrody jako elementu możliwego do wyabstrahowania – konstytuuje się w horyzontalności [*Horizonthaftigkeit*], w której byt konstytuuje się jako rzeczywisty w określonych możliwościach bycia [*Seinsmöglichkeiten*]; [świat] określa się potem w pojęciach i sądach w ontologii, a wraz z nimi „rozważa się” formę świata [*Weltform*], zaś w jej ramach porusza się wszelkie indukcyjne relatywnie ustalone przewidywanie oraz określone oczekiwania i przebieg rzeczywistego doświadczenia, własnego i komunikatywnego, [przewidywanie], które można odpowiednio udowodnić lub odrzucić, wskazując jego aktualność.

Rzeczywiste doświadczenie, [które] dookreśla się indukcyjnie w ramach rzeczywistych możliwości, przenika syntetycznie horyzont i uchwytuje jednostkę [*Stück*] [w sposób] rzeczywistie naoczny oraz jako potwierdzony byt danego obszaru świata [*Weltfeld*] – w rezultacie ciała istnieją w spoczynku i w ruchu, jako niezmiennie i zmienne, dla mnie i ewentualnie dla nas w rzeczywistej wspólnotcie. Ale tym, co się tutaj szczególnie narzuca, jest aspekt tego, że nie wszystko się jeszcze rozstrzygnęło, że w horyzontalnych możliwościach wciąż ustanawia się sens dla w pełni ukonstytuowanego świata. Tutaj obowiązuje: bezruch dany jest jako ostateczny i absolutny i podobnie ruch: mianowicie [są tak dane] na podstawie pierwszego w sobie stopnia konstytucji ziemi jako podstawy.

Spoczynek i ruch tracą jednak swój absolutny charakter, gdy tylko Ziemia staje ciałem świata w otwartej wielości [*Mannigfaltigkeit*] otaczających ją ciał. Bezruch i ruch są z konieczności relatywne. I jeżeli teza ta jest problematyczna, dyskusja nad nią jest możliwa tylko dlatego, że nowożytna apercpcja świata jako świata nieskończonych horyzontów kopernikańskich nie powstaje dla nas z rzeczywistego światopoglądu potwierdzonego przez apercpcje świata („aperpcja” świata, apercpcja w ogóle, to świadomość obowiązywania wraz z sensem bycia świata i ze wszystkimi stopniami konstytucji). Apercpcyjne przeniesienie dokonało się w ten sposób, że jedynie wskazuje potwier-

dzającą naoczność, zamiast faktycznie konstytuować się jako ostatecznie dowiedzione.

Jak właściwie można myśleć o ciele fizycznym, o jego miejscu, jego usytuowaniu czasowym, trwaniu i postaci, [jak myśleć o nim] jako rozpoznawalnym i ponownie rozpoznawalnym, określonym w sobie, a przy tym możliwym do określenia? Wszelkie dowodzenie, wszelkie potwierdzenie wciąż tworzącej się i już stworzonej apercpcji świata – jako wciąż postępującym apercpcyjnym przeniesieniem, w których „*ten*” sam świat konstytuuje się jako sens wyższego rzędu na podstawie już ukonstytuowanej obiektywności i świata, stając się ostatecznym i w pełni ukonstytuowanym światem z właściwym mu trwałym stylem, który się wciąż konstytuuje – wszelkie dowodzenie ma swój subiektywny punkt wyjścia i ostatecznie zakorzenia się [*Ankergrund*] w Ja, które może coś dowieść. Potwierdzenie nowego „przedstawienia świata”, [świata] tego zmienionego sensu, ma swoje pierwotne zaczepienie i ostateczną podstawę w moim polu spostrzeżeniowym i w zorientowaniu przedstawienia fragmentu świata wokół mojego ciała żywego jako ciała centralnego pośród innych [ciał]; wszystko to dane jest wraz z ich własną naoczną treścią istotową [*Wesensgehalt*] w spoczynku lub w ruchu, w zmianie lub jako niezmienione. Tutaj już tworzy się pewna relatywność spoczynku i ruchu. Ruch z konieczności jest relatywny, ponieważ doświadcza się go ze względu na jakąś „cielesną podstawę” [„*Bodenkörper*”], którą z kolei doświadcza się jako nieruchomą i w jedności z moim cielesnym żywym ciałem [*körperlicher Leib*]. To ostatnie [tj. żywe ciało] może być w ruchu jako poruszające się, ale w każdej chwili może później doprowadzić się do spoczynku i następnie doświadczyć siebie jako stojące. Naturalnie, zrelatywizowana podstawa cielesna jest jednak relatywnie w spoczynku lub relatywnie w ruchu ze względu na grunt [*Erdboden*], którego nie doświadcza się jako ciała – [w sensie] rzeczywiście źródłowego doświadczenia. [Rozważmy] relatywną „podstawę cielesną”: mogę znajdować się w jadącym pojeździe, który jest moją cielesną podstawą, mogę się także przemieszczać w wagonie kolejowym, a wówczas moją cielesną podstawą będzie najpierw ta bryła cielesna, która niesie mnie w ruchu, a w tym wypadku wagon kolejowy, etc. Pojazdu doświadcza się jako nieruchomego. Gdy jednak wyglądam, stwierdzam, że on się porusza, chociaż widzę, że to krajobraz na zewnątrz jest w ruchu. Wiem, że wsiadłem do wagonu, widziałem już poruszający się wagon z ludźmi w środku, wiem, że oni, jak ja, gdy do niego wsiądę, zobaczą otoczenie w ruchu, etc. Znam sposoby odwrócenia doświadczenia bezruchu i ruchu dla zabawkowego wago-

nu, do którego często wskakiwałem i z którego później wyskakiwałem. To wszystko odnosi się jednak przecież naprzód do podstawy [*Boden*] wszelkich relatywnych podstaw cielesnych, do gruntu [*Erdboden*]: w apercpejji implikującej [*impliziert*] całą sferę pośredniości [*Mittelbarkeiten*] i odwołującej się do niej dla potwierdzenia.

Gdy więc „myślę” o Ziemi [*Erde*] jako poruszonej bryle cielesnej – wówczas, aby móc o niej tak myśleć, w najbardziej źródłowym sensie, tj. osiągając dla niej możliwą naoczność, w której jej możliwość bycia bryłą cielesną mogłaby być bezpośrednio oczywista, potrzebuję jeszcze jednej bryły, podstawy [*Boden*], do której kierowałoby się wszelkie doświadczenie brył cielesnych, a wraz z tym wszelkie trwające doświadczenie bytu w spoczynku i w ruchu. Należy tutaj podkreślić: mogę ciągle trwać dalej na ziemi [*Erdboden*] i w jakiś sposób wciąż pełniej doświadczyć jej „cielesnego” bytu [„*körperliches*” *Sein*]; ma ona swój horyzont dlatego, że mogę na niej chodzić, a chodząc po niej mogę doświadczyć wciąż więcej [rzeczy], które się tam znajdują. Podobnie [jest] z innymi ludźmi, którzy w swej cielesnej postaci po niej [tj. ziemi] chodzą i wspólnie ze mną mogą doświadczyć wszystkiego, co się znajduje wokół nas i mogą dojść do porozumienia na ten temat ze mną. Ziemię poznaję po kawałku, doświadczaając przy tym oddzielności części, które są właściwymi bryłami cielesnymi, określającymi swój byt [*Sein*] w spoczynku i w ruchu – a więc relatywnie do spoczywającej i wciąż fundującej ziemi [*Erdboden*]. Mówię o możliwie „spoczywającej Ziemi [*Erde*]” – ale tej „Ziemi” nie da się doświadczyć w spoczynku jako jednorodnego gruntu [*Erdboden*]; nie można jej nawet doświadczyć jako bryły cielesnej [*Körper*] i w ogóle jako „jakiejsz” bryły [„*ein*” *Körper*], która nie tylko miałaby swoją rozciągłość i swoją jakość, lecz ponadto [miałaby] także swoje „miejsce” [„*Ort*”] w przestrzeni, która [mogłaby] zmieniać swoje możliwe miejsce i pozostawać w spoczynku lub w ruchu. O ile nie posiadam żadnego przedstawienia jakiejś nowej podstawy [*Boden*], jako podstawy, [w odniesieniu do] której Ziemia [*Erde*] może zachować sens w postępującym i powtarzającym się ruchu jako skończona bryła cielesna [*Körper*], która pozostaje w ruchu lub w spoczynku, oraz o ile nie posiadam żadnego przedstawienia wymiany podstaw [*Böden*], gdzie obie podstawy [*Böden*] stają się bryłami cielesnymi [*Körper*], o tyle też sama Ziemia [*Erde*] jest podstawą [*Boden*], lecz nie żadną bryłą cielesną [*Körper*]. Ziemia [*Erde*] się nie rusza – być może mógłbym powiedzieć, że ona się rusza, to jednak może tylko dotyczyć dowolnego kawałka Ziemi [*Erdstück*], który sam wydziela lub wydziela go ktoś inny, [a który] pozostaje w spoczynku lub



się porusza, ponieważ jest jakąś bryłą cielesną [*Körper*]. Ziemia [*Erde*] jest całością, której części – gdy pojmujemy ją jako [części] w sobie, jako oddzielone lub możliwe do oddzielenia – są bryłami cielesnymi; ale [Ziemia] jako „całość” nie jest żadną bryłą cielesną. Tutaj całość „składa się” z bryłowatych części, ale z tego powodu [całość nie jest] żadną bryłą cielesną.

Jak to więc jest z możliwością nowej „bryłowatej” podstawy [*Boden-*, *Körper*’], czy też z nowymi „Ziemiąmi” [„*Erden*’], [które byłyby] podstawą dla doświadczenia brył cielesnych, i przez to umożliwiłyby Ziemi [*Erde*] stanie się normalną bryłą cielesną [*Körper*], podobnie jak ma to miejsce w przypadku innych cielesnych podstaw [*Bodenkörper*]? Od razu można zaznaczyć, że nie ma sensu mówić o jakiejś pustej przestrzeni świata w sensie, w jakim mówimy o nieskończonym świecie „astronomicznym”, jako o przestrzeni, w której znajduje się Ziemia [*Erde*], tak jak znajdują się tam inne bryły [*Körper*], które otaczają Ziemię [*Erde*]. Otaczająca przestrzeń dana jest jako system miejsc – tj. jako system możliwych końców ruchów ciał. W systemie tym zapewne znajdują się wszystkie ziemskie [*irdischen*] bryły cielesne, które mają odpowiednie „miejsce” [„*Stelle*’], lecz nie ma tam samej Ziemi. Zapewne inaczej przedstawiałaby się ta sprawa, gdyby „można pomyśleć” [„*Denkmöglichkeit*’] zamianę podstaw [*Böden*].

*Obiekcja:* Czy trudność konstytucji Ziemi jako bryły cielesnej nie jest jednak wyolbrzymiona? Ziemia jest przecież całością implikowanych części, [z których] każda może zostać efektywnie [*reellen*] oddzielona i [stać się] bryłą cielesną, która ma swoje miejsce [*Ort*] – i tak oto Ziemia ma wewnętrzną przestrzeń jako system miejsc lub (nawet jeżeli nie pojmujemy jej w sposób matematyczny) jako kontinuum miejsc, które odsyła do pełnej podzielności na części. Z tych samych powodów, każda dowolna podzielna bryła cielesna ma także swoje miejsce [*Ort*] ze względu na inne części. Jednakże przestrzeń wewnętrzna i zewnętrzna Ziemi tworzy jednorodną przestrzeń. A może pozostaje coś jeszcze? Każda część Ziemi może się poruszać. [W tym sensie] Ziemia ma ruchy wewnętrzne [*Innenbewegungen*]. Podobnie: każda zwykła bryła cielesna jest nie tylko podzielna, lecz ma swoje odkształcenia i swoje trwałe wewnętrzne ruchy, podczas gdy jako całość może trwać na miejscu w przestrzeni lub na swój sposób je zmieniać. Tak więc Ziemia ma odkształcenia i trwałe ruchy wewnętrzne etc. Jak jednak może się ona poruszać jako „całość”, jak można to w ogóle pomyśleć? Czy może jednak nie jest tak, że [Ziemia] trwale posuwa się do przodu – dla tego

zaś brakuje „podstawy” [„*Boden*”]. Czy ruch, a także cielesność [*Körperlichkeit*] mają dla niej w ogóle jakiś sens? Czy jej miejsce w całości przestrzeni [*Allraum*] jest więc rzeczywiście jej „miejscem”? Z drugiej strony, czy całość przestrzeni nie jest właśnie systemem miejsc wszystkich brył cielesnych, które następnie nie dzielą się na implikowane części Ziemi (jako podzielone i ruchome) i swobodne bryły zewnętrzne? Czym są te osobliwości „naoczności przestrzeni”, *resp.* przestrzeni tego stopnia?

Rozważmy jednak jeszcze zewnętrzne bryły cielesne – swobodne bryły, które nie są implikowanymi częściami ziemi – oraz żywe ciała [*Leiber*]. „Moje żywe ciało” i „inne żywe ciała”. Postrzega się je jako bryły cielesne w przestrzeni, zawsze na pewnym miejscu, a jednak [pozostają] niespostrzeżone, chociaż możliwe do ujęcia [*wahrnehmbar*] (lub doświadczane w zmodyfikowany sposób) jako wciąż trwające, wraz z tym trwaniem rozpościerające się w ruchu i spoczynku (także ruchu wewnętrznym i wewnętrznym spoczynku).

[Weźmy pod uwagę] moje żywe ciało [*Leib*]: w doświadczeniu źródłowym nie posiada ono ani żadnego ruchu, ani spoczynku, tylko ruch wewnętrzny, jak i spoczynek wewnętrzny, w odróżnieniu od zewnętrznych brył cielesnych. W „idę” [„*ich gehe*”], w ogóle w każdym „poruszam się” kinestetycznie – nie wszystkie bryły cielesne wokół mnie „poruszają się”, nie porusza się też cała ziemia [*Erboden*]. Do spoczynku brył cielesnych należy bowiem to, że elementy brył cielesnych „poruszają się” względem mnie kinestetycznie lub nie, zależnie od tego, czy stoję w miejscu *etc.* Nie mam żadnego ciągłego ruchu; stoję spokojnie lub się poruszam, w ten sposób posiadam moje żywe ciało jako centrum, a bryły cielesne wokół mnie [dane są] w spoczynku lub w ruchu, zaś podstawa [*Boden*] jako nieruchoma. Moje żywe ciało ma rozciągłość *etc.*, ale nie zmienia miejsc lub pozostaje bez ruchu w tym sensie, w jakim zewnętrzne bryły cielesne są dane w ruchu jako oddalające lub jako przybliżające się, albo w bezruchu, blisko lub daleko. Również podstawy [*Boden*], po której porusza się lub nie moje żywe ciało, nie doświadczają się jako bryły cielesnej, jako *całkowicie* poruszonej lub spoczywającej. Inne żywe ciała są bryłami cielesnymi w spoczynku i ruchu (zawsze: dalszego-ruchu [*Fort-Bewegung*], w sensie przybliżania lub oddalania się ode mnie), ale pozostają one żywymi ciałami w modi „poruszam się”, przy czym to Ja [*Ich*] jest „innym Ja”, dla którego moje żywe ciało jest bryłą cielesną i dla którego wszelkie zewnętrzne bryły cielesne, które dla niego nie są żywymi ciałami, są tymi samymi [bryłami], które są mi dane. Również każde żywe ciało,



które dla mnie jest obcym żywym ciałem, jest dla wszystkich innych Ja, z wyjątkiem jego własnego ciała żywego, identycznie tą samą bryłą cielesną i tym samym żywym ciałem tego samego Ja; [tak samo] dla każdego [innego] Ja moje żywe ciało jest tą samą bryłą cielesną i zarazem tym samym żywym ciałem tego samego Ja, które dla nich samych jest innym Ja, [ale] którym sam jestem dla samego siebie.

Ziemia [*Erde*] jest dla wszystkich tą samą Ziemią, na niej, w niej, ponad nią te same bryły cielesne, na niej dzierżą władzę – „na niej” etc., te same cielesne podmioty, podmioty żywych ciał, które dla wszystkich są bryłami cielesnymi w zmienionym sensie. Dla nas wszystkich Ziemia [*Erde*] jest jednak podstawą [*Boden*], nie zaś bryłą cielesną we właściwym sensie. Teraz przyjmijmy, że byłbym ptakiem i mógłbym latać – lub też: spoglądam na ptaka, który także przynależy do Ziemi. Mogę go zrozumieć, wczuwając się w niego jako lecącego. Ptak siedzi na gałęzi lub na ziemi, skacze wokoło i następnie odlatuje: podobnie jak ja istnieje on w swoim doświadczeniu i czynnie, gdy jest na Ziemi i doświadcza podstawy, doświadcza różnych brył cielesnych, także innych ptaków, innych żywych ciał i cielesności ja [*Leibesich*] etc. – zupełnie tak jak ja. Ale ptak odleciał – to jest jak chodzenie według kinestez, przy czym wszelkie przebiegi przejawów, które ponadto można ujmować jako spoczynek i ruch brył cielesnych, zmieniają się podobnie jak przy chodzeniu. O tyle tylko inaczej, o ile [dla ptaka] pozostawanie w spoczynku i „bycie niesionym przez wiatr” (co jednak nie należy rozumieć cieleśnie) jest złożeniem doświadczenia [*Erfahrungskombination*] z „poruszam się” i skutkuje „pozornym ruchem”; to samo, lecz w innym sposób, zachodzi przy „zmianie położenia w locie” i przy pozostawaniu w spoczynku. To ostatnie kończy się jako „spadanie”, przez co ptak już dalej nie leci, lecz siedzi na drzewie lub na ziemi i przy tym może skakać etc. Ptak idzie po ziemi, na której posiada doświadczenia [charakterystyczne dla] nie-latania, podobnie jak my; odlatuje, przylatuje i znowu kieruje się z powrotem: powracając [ptak] znowu ma te same sposoby ujmowania spoczynku i ruchu jak ja, który jestem związany z ziemią [*Erdgebunder*]; latając i powracając ma on jednak inne kinestezy (właściwe jego lataniu), które motywują inne sposoby przejawiania, lecz analogicznie zmienione, które jednak w tej zmianie zachowują znaczenie spoczynku i ruchu; tam też kinestezy lotu i kinestezy chodzenia tworzą właściwy system kinestetyczny dla samego ptaka; rozumiemy ptaka, rozumiejąc właśnie te oczekiwania jego kinestez etc. To, co spoczywa ma właściwy system przejawów, który wciąż się tworzy jako nie-chodzenie, nie-latanie etc.

Rozważmy wskakiwanie i wyskakiwanie z poruszających się brył cielesnych; odwrócenie przebiegu przejawów przynosi [doświadczenie] spoczynku i ruchu w znany sposób, nie tylko dla mnie, lecz dla każdego – tak też z konieczności rozumiem każde [Ja]. Rozumiem ich wskakiwanie jako takie [czyli jako wskakiwanie]. Rozumiem bryłę cielesną pojawiającą się w moim polu widzenia, pojawiającą się np. „z pustej przestrzeni” jako spadającą, rozumiem ją właśnie jako spadającą. „Jak” to [jest możliwe]? W odniesieniu do ziemi są one mi dane w ruchu przez zmieniające się kinestezy i ewentualnie mogą się oddalać, a przez to mogą zachować przejawianie się w spoczynku – to samo oznacza dla mnie spoczynek, gdybym nie poruszał się kinestetycznie. Mógłbym tak [czynić] w odniesieniu do brył cielesnych, które nie poruszają w nad-ziemskiej [*über-irdischen*] przestrzeni; byłoby to możliwe, gdybym latał. Mogę jednak rzucać w górę kamieniami, a spadając z powrotem znowu wyglądają jako te same. Rzucać mogę z większą lub mniejszą siłą; zasadniczo posiadam przy tym analogiczne przejawy do ruchów na podstawie Ziemi [*Boden der Erde*], dzięki temu doświadczam ich jako w ruchu. Tak samo jest z bryłami cielesnymi, które toczą się jak kule etc., [gdy] zostały poruszone przez uderzenie [lub] odpowiednio rzucone etc. Należy także przypomnieć o doświadczeniu ruchu spadania przy upadku z wyższych ziemskich brył cielesnych, [na przykład] z dachu domu [lub] z wieży.

Poruszone ciało fizyczne (pojazd), na nim zaś moje żywe ciało niczym sterowiec [*Leib-Flugschiff*]. „Mogę latać tak wysoko, że Ziemia wydaje się kulą”. Ziemia mogłaby być także tak mała, że mógłbym ją obracać na wszystkie strony i przez to stałaby się w bezpośredni sposób przedstawieniem kuli. Odkrywam zatem, że jest ona wielką, kulistą bryłą cielesną. Lecz to właśnie jest pytanie, czy i jak [Ziemia] staje się bryłą cielesną [*Körperlichkeit*], [mianowicie] w tym sensie, że Ziemia byłaby właśnie jako bryła cielesna pośród innych [brył] „astronomicznych”, pośród innych ciał niebieskich. Równie mało można powiedzieć, gdy wyobrażę sobie ptaka lecącego bardzo wysoko, że mógłby on przy tym doświadczyć Ziemi jako ciała, podobnie jak innych [ciał]. Dlaczego nie? Ptak [lub] samolot poruszają się dla nas ludzi na Ziemi, zaś dla samego ptaka i dla ludzi w samolocie tylko o tyle, o ile doświadczają Ziemi jako „ciała”-stałego [*Stamm-„körper”*], „ciała”-podstawy [*Boden-„körper”*]. Ale czy samolot nie może [pełnić podobnej funkcji] fundowania jako „podstawa”? Czy mogę poruszyć podstawę i bryłę cielesną przeciwnie do podstawy i przez to pomyśleć w inny sposób pierwotne stany moich ruchów? Czym byłyby ta zmiana apercpejji

i jak byłoby z [możliwością] jej wykazania? Czy nie muszę tego całego rozważania nad tym, jaki sens ma w ogóle Ziemia jako moja podstawa, jako podstawa mojej cielesności, odnieść do tematu samolotu dla konstytutywnego obowiązywania (według formy)?

Czy nie jest podobnie, gdy przecież zakładam w rozumieniu obcego żywego ciała moje pierwotne ciało i wszystko, co do niego należy? Tutaj jednak w zrozumiałym sposobie z konieczności obowiązuje istnienie innego [podmiotu]. Trudność ponownie pojawia przy gwiazdach. Aby „doświadczyć” ich jako brył cielesnych i pośrednio móc je uchwycić, muszę już być człowiekiem na Ziemi, która jest moją pierwotną podstawą. Być może da się powiedzieć: nie ma tutaj żadnej trudności, gdybym mógł i moglibyśmy latać, a przy tym mielibyśmy dwie Ziemie jako cielesne podstawy. Przez to jedna bryła cielesna byłaby podstawą [Boden] dla innej. Co jednak oznaczają dwie Ziemie? Dwa kawałki jednej Ziemi z ludźmi. Oba razem byłyby jedną podstawą i byłyby zarazem bryłami cielesnymi jedna dla drugiej. Miałyby wokół siebie wspólną przestrzeń, w której jako bryła cielesna każda miałaby ewentualne miejsce dla ruchu, ale [byłby to] ruch relatywny zawsze wobec innych brył cielesnych i niezrelatywizowany do ich wspólnej syntetycznej podstawy. Pytamy właśnie o tę relatywność miejsc właściwą wszelkim ciałom i charakterystyczną dla ruchu i spoczynku: ze względu na które z tych cielesnych podstaw [pojmujemy ruch]?

W sposób źródłowy może ukonstituować się tylko „ta” ziemia [„der” *Erdboden*] z otaczającą ją przestrzenią ciał; to jednak z góry zakłada, że moje żywe ciało jest już ukonstituowane i znam innych wraz z otwartymi horyzontami innych; [horyzonty zaś] dzielą się na przestrzeń-w [*Raum-im*] przestrzeni, która otacza Ziemię jako otwarte bliskie-i-dalekie pole [*Nah-Fern-Feld*] brył cielesnych, nadając ciałom sens ciał ziemskich, a przestrzeni [sens] przestrzeni ziemskiej. W tym znaczeniu całość My [*Wir*], ludzi, „zwierząt” jest ziemska, a przy tym nie istnieje żadne przeciwieństwo tego, co nie-ziemskie [*nich-irdisch*]. Sens ten zakorzenia się i ma swoje centrum-zorientowania we mnie i bliższych My, którzy żyją wspólnie [ze mną]. Jest jednak możliwe, że ziemia [*Erdboden*] się poszerzy, jak w przypadku, gdy nauczę się rozumieć, że w przestrzeni mojej pierwotnej ziemi [*ersten Erdbodens*] istnieją wielkie statki powietrzne, które poruszają się w niej [na Ziemi] przez dłuższy czas: na jednej z nich się narodziłem, [tam] żyje moja rodzina i [ona] była moją podstawą istnienia [*Seinsboden*], aż do czasu, gdy dowiedziałem się, że jesteśmy jedynie żeglarzami na wielkiej Ziemi etc. W ten sposób wielość miejsc ziemskich, domostw może stać się

jednością miejsc ziemskich. O tym jednak [piszę] dalej w niezbędnych uzupełnieniach.

Jeżeli Ziemia [*Erde*] konstytuuje się wraz z żywą cielesnością [*Leiblichkeit*] i z cielesnością fizyczną [*Körperlichkeit*], konieczne jest również, aby [dane] było „niebo”, które byłoby obszarem możliwych doświadczeń przestrzenności tego, co znajduje się – ze względu na ziemię [*Erdboden*] – na zewnątrz mnie i nas wszystkich. Lub też konstytuuje się otwarty horyzont możliwej do pokonania przestrzeni; wychodząc od dowolnego punktu w przestrzeni, w którym mogę się znaleźć, [dany jest] zewnętrzny horyzont, granica (horyzont globalny), gdzie to, co można doświadczyć jako rzecz oddaloną, znika wraz z oddalaniem. I odwrotnie: mogę oczywiście sobie wyobrazić, że spostrzeżone w oddali „punkty” są bryłami cielesnymi, które przybliżają się i mogą się przybliżać, aż do momentu, gdy dotkną ziemi [*Erdboden*] etc. Ponadto mogę sobie wyobrazić, że są to jakieś miejsca rodzinne [*Heimstätten*].

Rozważmy jednak to: każdy z nas ma swoją „historyczność” [*„Historizität”*], która zakorzenia się [*beheimatet*] w odpowiednim *ego*. Jeżeli urodziłem się jako dziecko marynarza, otrzymałem także część wychowania na statku, to jednak jeszcze nie pozwala mi scharakteryzować [statku] jako statku dla mnie w odniesieniu do ziemi – przynajmniej tak długo, jak nie powstanie żadna jedność, która sama byłoby moją „ziemią”, moją praojczyzną [*Urheimat*]. Lecz moi rodzice nie są pierwotnie związani [*urbeheimatet*] ze statkiem, [ponieważ] posiadają jeszcze stare domostwo [*Zuhause*], jakąś inną praojczyzną [*Urheimat*]. Mówiąc ogólnie, do zmiany miejsc rodzinnych (gdy miejsce rodzinne posiada zwykły sens mojego własnego, danego lub rodzinnego terytorium) przynależy to, że każde Ja ma praojczyznę – to zaś przynależy do każdego pierwotnego ludu [*Urvolk*] z jego pierwotnym terytorium [*Urterritorium*]. Oczywiście każdy lud z jego historycznością oraz każdy wyższy lud [*Übervolk*] (nad-naród [*Übernation*]) sam ostatecznie zamieszkuje na „Ziemi”, a wszelki rozwój i wszystkie relatywne historie posiadają taką zakorzoną własną prahistorię [*Urhistorie*], której są epizodami. Co prawda jest przy tym możliwe, że ta prahistoria byłaby w pełni współdzielona przez żyjące i rozwijające się narody, tylko że one wszystkie dla siebie leżą w otwartym, nieokreślonym horyzoncie Ziemi.

Weźmy teraz [pod uwagę] gwiazdy, po tym jak pokazaliśmy możliwości latających statków (mogłoby to także określać miejsca rodzinne); te powstają w „doświadczeniu” (to jest w historyczności, w której konstytuuje się świat, a w nim cielesna przyroda fizyczna, przestrzeń

naturalna i czasoprzestrzeń, ludzkość i uniwersum zwierząt) jako jedynie „statki powietrzne”, „statki kosmiczne” Ziemi, z nich wychodzą i do nich wracają, są zamieszkane i kierowane przez ludzi, którzy zamieszkują je dla siebie samych jako ziemię [*Erdboden*], jako ich arkę [*Arche*] zgodnie z ich ostatnią generacją i źródłem historycznym. Teraz rozważmy przy tym także „gwiazdy” – początkowo [dane jako] punkty świetlne i plamy świetlne. W ramach tworzącego się doświadczenia [gwiazdy] apercypuje się jako odległe bryły cielesne, chociaż bez żadnej możliwości sprawdzenia tego w doświadczeniu w pierwotnym sensie, [a więc] wykazując ich możliwość w wąsko [rozumianej] bezpośredniości. „Ciała niebieskie”: są one nam (lub ewentualnie innym) dane zupełnie tak, jak dane są bryły cielesne, czyli jako przypadkowo i faktycznie czasowo niedostępne [w całości]; obserwujemy je dzięki empirycznie doświadczalnym wnioskowaniom, [obserwujemy] ich miejsce, indukcyjnie [doświadczamy] ich ruchu etc., jak gdyby były bryłami cielesnymi takimi jak każde inne. Wszystko to jest zrelatywizowane do arki ziemi i „kuli ziemskiej” oraz na nas samych, ludzi na Ziemi, a dzięki całej ludzkości [*Allmenschheit*] odnosi się także do obiektywności. A co z samą arką Ziemią? Nie jest ona jeszcze ani bryłą cielesną, ani gwiazdą pośród gwiazd. Jedynie gdy przedstawiamy sobie nasze gwiazdy jako wtórne arki z jej możliwymi populacjami ludzi etc., fingujemy [*fingieren*] samych siebie jako przeniesionych tam ku tamtej ludzkości, lecąc tam w jakiś sposób. Jest to zupełnie jak z dziećmi urodzonymi na statkach, chociaż trochę inaczej. Gwiazdy są przecież hipotetycznymi bryłami cielesnymi w utrwalonym sensie-jak-gdyby [*Als-ob-Sinne*], i tak samo jest z hipotezą, że są one jakimiś rodzinnymi miejscami w określonym sensie poszczególnego rodzaju.

Ujednoczenie przestworzy niebieskich – nawet dzięki iteracji – prowadzi do kolejnych pytań fenomenologicznych. Czym jest owa istotowa i dana z góry możliwość współkonstytucji wraz z ziemskim światem jego [tj. ujednoczenia] istnienia [*Sein*] w istotowym sposobie bycia [*Seinsart*]? Wraz z hipotetyczną interpretacją widzialnych gwiazd jako odległych brył cielesnych i w istotowej formie możliwej granicy zdążania w dal, z góry jest już dana otwarta nieskończoność świata ziemskiego, posiadającego nieskończoność możliwego istnienia odległych ciał. Rozumiemy to ujednoczenie bez zbędnych dalszych [rozważań] tak, że sama Ziemia jest bryłą cielesną, na której poruszamy się wkoło w sposób przypadkowy; wraz z tymi problemami, które teraz rozważamy, stoimy właściwie przed wielkim problemem uprawomocnienia sensu uniwersalnej, czysto fizycznej nauki „przyrodniczej” – nauki

astronomiczno-fizycznej, która działa w nieskończoności „astronomicznej” w sensie naszej fizyki nowożytnej (w szerszym sensie astrofizyki) oraz [operuje] wewnętrzną nieskończonością, nieskończonością kontinuum i sposobem do atomizacji lub kwantyfikacji – [jak w] fizyce atomowej – w otwartym bezkresie [*endlosikkeit*] lub nieskończoności. W tych naukach o nieskończoności całej przyrody [*Allnatur*] naturalnym sposobem obserwacji jest ujmowanie żywych ciał [*Leiber*] jako jedynie przypadkowo ujednostkowionych brył cielesnych [*Körper*], które z tego powodu mogłyby – w sposób możliwy do pomyślenia – całkowicie przestać istnieć; dlatego przyroda jest możliwa bez organizmów, bez zwierząt i ludzi. Niewiele brakuje także, żeby stwierdzić, a czasami nawet stwierdza się poważnie, że istnieje tylko czysta faktyczność [*Faktizität*], stan rzeczy [*Tatsächlichkeit*] określony przez prawa przyrody w świecie, gdy także struktury animalnych żywych ciał życia psychicznego (przyczynowo) wiążą się z pewnymi bryłami cielesnymi lub rodzajami ciał; ponadto można myśleć, że właśnie tak pojmowane rodzaje ciał byłyby prostymi bryłami cielesnymi. Jak można też stwierdzić, podobnie myśli się o Ziemi, [wykazując, że] dawniej nie było na niej żadnego „życia” i dopiero po dłuższym czasie wykształciły się wysoce skomplikowane substancje organiczne i przez to na Ziemi powstało życie zwierzęce. Jako obowiązujące przyjmuje się także, że Ziemia jest tylko jednym z przypadkowych ciał świata [*Weltkörper*], jednym pośród innych; niemal komicznie byłoby chcieć myśleć jak Kopernik, że Ziemia jest środkiem świata „jedynie dlatego, że przypadkowo na niej żyjemy”, uprzywilejowana przez swój „spoczynek” [„*Ruhe*”], przez wzgląd na który wszystko, co poruszone pojmuje się jako poruszone. Wydaje się, że w naszej przyrodoznawczej naiwności (przynajmniej nie, jeżeli [naukę przyrodniczą] traktuje się wyłącznie jako [naukę] teoretyczną, lecz raczej jeżeli ona wierzy w to, iż zdobywa absolutną prawdę o świecie, chociaż jedynie na relatywnie różnych stopniach wypełnienia) przełamaliśmy to, co wcześniej uznawaliśmy za obowiązujące. Być może fenomenologia wspiera kopernikańską astrofizykę – ale także antykopernikanizm, według którego Bóg stworzył Ziemię w określonym miejscu w przestrzeni. Być może jest jednak tak, że na płaszczyźnie fenomenologii obliczenia i teorie matematyczne, które następują po Koperniku, astrofizyka, a przez to i cała fizyka, zachowują ważność w swoich granicach – zupełnie odrębne pytanie dotyczy tego, czy czysta biologia fizyczna – która jednak powinna być przy tym biologią – może utrzymać sens i ważność.



Zastanówmy się zatem. Jak powinniśmy osiągnąć ważność obowiązywania Ziemi jako pewnej bryły cielesnej, jako jednej gwiazdy pośród innych gwiazd? W pierwszym momencie [Ziemia jest dana] tylko jako możliwa [gwiazda]. Rozważmy jednak inną możliwość. Przyrodnik zgodziłby się [ze stwierdzeniem], że jest zwykłym faktem to, iż w ogóle widzimy gwiazdy. Powiedziałby: czy równie dobrze nie mogłoby być tak, że [gwiazdy] – w tym także słońce – byłyby tak daleko, że w ogóle by ich dla nas nie było? Mogłyby być niezauważone z powodu mgły. Tak samo mogłoby być we wszystkich epokach historycznych – żylibyśmy zatem w generatywnej historyczności i posiadalibyśmy nasz ziemski świat, naszą Ziemię i przestrzenie ziemskie, w tym też latające i unoszące się ciała etc., wszystko dokładnie jak dotychczas, jedynie bez zauważonych i możliwych do doświadczenia przez nas gwiazd. Być może mielibyśmy także fizykę atomową, mikrofizykę, ale żadnej astrofizyki lub makrofizyki. Należy jednak rozważyć, jak dalece te pierwsze uległyby zmianie. Posiadalibyśmy nasze teleskopy i mikroskopy, nasze jeszcze subtelniejsze instrumenty do mierzenia; posiadalibyśmy naszego Newtona i prawo ciężenia, moglibyśmy odkryć, że ciała fizycznie oddziałują na siebie nawzajem dzięki grawitacji, że ciała fizyczne mogą być przy tym ujmowane jako podzielne, jako całości części brył fizycznych, które zarazem stosują się jako odrębne bryły fizyczne do swej grawitacji i działają według praw mechanicznych, przynoszą skutki etc. Odkrylibyśmy, że Ziemia jest „kulą” i jest podzielna na [mniejsze] bryły fizyczne, że jako całkowita jedność części cielesnych działa grawitacyjnie jako totalność na wszystkie inne oddzielone bryły fizyczne, które są widoczne lub nie w przestrzeni Ziemi. Wiedzielibyśmy przy tym, że istnieją bryły fizyczne, które w pierwszym momencie mogliśmy postrzegać tylko przez teleskopy i wciąż lepsze teleskopy jako [znajdujące się] wciąż i wciąż dalej ponad tym, co leży w naturalnie postrzeganym obszarze. Moglibyśmy wówczas powiedzieć, że w końcu żadna naturalna bryła cielesna o dowolnych rozmiarach nie byłaby i nigdy nie mogłaby być niedostępna naszemu zmysłom. Bez spostrzeżenia ich i bez bezpośredniej wiedzy o nich, nawet gdy te odległe bryły zestawia się hipotetycznie ze zwykłymi bryłami fizycznymi, możemy rozumować przez indukcję oraz w oparciu o relacje grawitacji etc., [możemy] oszacować istnienie [*Dasein*] takich „gwiazd”. Ziemia byłaby w końcu fizyczną bryłą cielesną, zupełnie jak każda inna [bryła] i ponadto miałaby gwiazdy wokół siebie. Faktycznie mamy już na horyzoncie gwiazdy i w sposób naukowy opisujemy je w możliwych do skalkulowania relacjach fizycznych

do Ziemi i ujmujemy [Ziemię] jako równoznaczną z tym, co w fizyce jest bryłą cielesną pośród innych brył. W ogóle nie zmieniamy również fizyki.

Wszystko to jednak zmierza do tego: nie należy zapominać o przedaności [*Vorgegebenheit*] i konstytucji, które przynależą do apodyktycznego *ego*, do mnie i do nas, jako o źródle całego rzeczywistego i możliwego sensu istnienia [*Seinssinnes*] oraz całego możliwego rozszerzania, które mogłoby się wciąż dalej rozbudowywać w już ukonstytuowanym świecie, który rozwijałby się historycznie. Nie należy popełniać błędów, w istocie błędów, zakładania z góry nieuzasadnionego naturalistycznego lub dominującego ujęcia świata; następnie [nie należy popadać w błąd] ujmowania historii ludzkości i historii gatunków antropologicznie lub psychologicznie w ramach indywidualnego i wspólnotowego rozwoju, [nie należy] rozumieć wykształcenia się nauki i danej interpretacji świata jako zrozumiałej samo przez się oraz jako przypadkowego zdarzenia na Ziemi, które równie dobrze mogłoby się zdarzyć na Wenus lub na Marsie. [Dotyczy to] także Ziemi i nas ludzi, mnie z moim żywym ciałem i jak w [horyzoncie] mojej generacji, mojego ludu etc. Również ta cała historyczność [*Geschichtlichkeit*] nierozzerwalnie przynależy do *ego* i w istocie nie jest możliwa do powtórzenia, lecz raczej wszystko [odsyła do] tej historyczności transcendentalnej konstytucji jako właściwego trzonu i jako rozszerzającego się trzonu – wszystko, co się na nowo odkrywa jako możliwość świata jest związane z sensem istnienia, który jest już ustanowiony. Z tego, jak można następnie myśleć, należy przyjąć: Ziemia nie może stracić swego sensu jako „miejsca praojczyzny”, jako arki świata, podobnie jak moje żywe ciało nie może stracić sobie właściwego sensu istnienia jako praciąło [*Urleib*], z którego każde żywe ciało uzyskuje część jego sensu istnienia, a ponadto my ludzie w naszym sensie istnienia poprzedzamy zwierzęta etc. Przy tym jednak, nie da się z konieczności nic zmienić w tej konstytutywnej dostojności lub porządku wartości, jeżeli zrównuje się (ujednolica) żywe ciało z bryłą cielesną, albo fizyczne żywe ciało [*körperlichem Leib*] z bryłą cielesną, [jeżeli] ludzkość [pojmuje się] jako gatunek zwierzęcy pośród innych gatunków oraz [jeżeli] Ziemię w końcu [pojmuje się] jako ciało świata pośród innych brył świata. Równie dobrze mogę o sobie myśleć, że znajduję się na księżycu. Dlaczego nie miałbym myśleć o księżycu jako o czymś podobnym do Ziemi, a przy tym jako o miejscu zamieszkałym przez zwierzęta? Zapewne mógłbym odlecieć z Ziemi jako ptak, który przeleciałby na odległe ciała lub też pomyśleć [o sobie] jako o pilocie samolotu, który wylatuje i ląduje tam [tj. na

księżycu]. Mogę też sobie pomyśleć, że tam istnieją już ludzie i zwierzęta. Pytam się jednak, „jak oni tam przybyli?” – podobnie pytam po przybyciu do pewnej nowej wyspy, na której odnajduję pismo klinowe: jak te ludy tam dotarły? Wszystkie zwierzęta i wszystkie żywe istoty oraz wszelki byt [*Seiende*] ma w ogóle sens istnienia tylko z mojej konstytutywnej genezy, to zaś ma „ziemski” pierwowzór. Fragment Ziemi (niczym bryła lodu) może się oddzielać, to zaś umożliwi konkretna historyczność. Nie oznacza to jednak, że równie dobrze można pomyśleć o księżycu lub o Wenus jako o pramiejscach [*Urstätten*] w pierwotnym oddzieleniu [*Urtrennung*] i że byłoby faktem, iż Ziemia jest tylko dla mnie i naszej ziemskiej ludzkości. Istnieje tylko jedna ludzkość i Ziemia – im przynależą wszelkie fragmenty, które się [od niej] oddzielają lub oddzieliły. Jeżeli jednak tak jest, nie powinniśmy powiedzieć za Galileuszem, że *par si muove*? A może wręcz przeciwnie, że ona się nie rusza? Wprawdzie nie jest tak, że [Ziemia] spoczywa w przestrzeni, chociaż mogłaby się poruszać, lecz tak, jak staraliśmy się to przedstawić powyżej: jest ona arką, która w pierw umożliwia sens wszelkiego ruchu i spoczynku jako modus ruchu. Jej spoczynek nie jest jednak żadnym modusem ruchu.

Teraz można [to] źle ocenić, że jest to po prostu sprzeczne z całym przyrodniczym poznaniem rzeczywistości i jej realną możliwością. Jest możliwe, że pewnego razu entropia [*Wärmetod*] doprowadziłyby wszelkie życie na Ziemi do końca lub że na Ziemię spadłyby jakieś ciała niebieskie etc. Ale jeżeli w naszym myśleniu można odnaleźć nawet najbardziej nieprawdopodobną hybrydę filozoficzną – nie uciekniemy od konsekwencji [rozjaśnienia] konieczności każdego nadania sensu bytowi [*Seiendes*] i światu. Nie [uciekniemy] także przed problemem śmierci, jak pojmuje ją w nowy sposób fenomenologia. W terażniejszości [*Gegenwart*], jestem niejako obecny [*Gegenwärtiges*] w trwającym umieraniu, inni umierają dla mnie, gdy nie znajduję z nimi obecnego powiązania. Lecz jedność poprzez przypomnienie przenika moje życie – żyję jeszcze, chociaż w inny sposób i dalej przeżywam życie, które leży za mną i którego sens tego za-mną [*Hinter-mir*] leży w powtórzeniu i powtarzalności. Tak żyje to My [*Wir*] w powtarzalności i dalej żyje samo w formie powtarzalności historii, podczas gdy indywiduum [*Einzelne*] „umiera”, tj. inni nie mogą go dalej „pamiętać” na sposób wczucia, lecz tylko w przypomnieniu [o naturze] historycznej, w którym podmiot pamięci może zastąpić [to indywiduum].

Tym, co przynależy do konstytucji jest sama absolutna i ostateczna konieczność; na tej podstawie dopiero w pierwszej kolejności mogą

się ukonstytuować wszystkie myślowe możliwości [*Denkbarkeiten*] jako ostatecznie ustanowione. Jaki sens mogłyby mieć zderzające się w przestrzeni masy, w jednej przestrzeni, absolutnie ujednoczonej i przedstawionej *a priori*, jeżeli wyeliminowałoby się konstytuujące życie? Jednakże sama taka eliminacja nie ma sensu, jeżeli w ogóle, jako eliminacja przez i w konstytuującej subiektywności. *Ego* żyje i poprzecza wszelki rzeczywisty i możliwy byt [*Seienden*], każdy byt sensu, czy to realnego, czy irrealnego. Ukonstytuowany czas świata zawiera więc w sobie czas psychologiczny, a to, co psychiczne odsyła z powrotem ku temu, co transcendentalne – ale przecież nie [dokonuje się to] w ten sposób, że można wprost zmienić to, co obiektywnie psychiczne w to, co transcendentalne i przede wszystkim, że można całkiem spójnie założyć, z jakiegokolwiek abstrakcyjnie i relatywnie uprawnionego punktu widzenia, ujednoczony świat oraz [mówiąc] ściślej, przyrodę i powiązaną z nią psychofizycznie psychikę; w praktyce można [tym założeniem] całkiem dobrze operować (budując i używając nauki dla ludzkiej praktyki naturalnej), lecz nawet to nie pozwala na zmianę w to, co transcendentalne i na wysuwanie przeciwko fenomenologii zarzutu z wpływających stąd paradoksów.

Tłumaczył: WITOLD PŁOTKA  
(Gdańsk)